Chick Corea. Spotkanie z legendą współczesnego jazzu.

Tekst: Joanna Sokołowska-Gwizdka , zdjęcia: Jacek Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Chick Corea, konferencja prasowa podczas *Festival International de Jazz de Montreal*, 2002 r., fot. Jacek Gwizdka

W lutym pożegnaliśmy wielkiego amerykańskiego pianistę jazzowego i kompozytora, wielokrotnie nagradzanego, uważanego za jednego z największych mistrzów jazzu w historii, mającego wielu naśladowców. Chick Corea (1941-2021) to geniusz fortepianu, geniusz kompozycji, improwizacji i epoki, w której żył. Był jednym z pionierów kierunku w muzyce zwanego *fusion,* łączącego *jazz* i *rock*. Jego muzyka wpłynęła na *jazz latynoski, free jazz*, a także na *jazz awangardowy* i *klasyczny*. Wypracował charakterystyczny sposób grania, z wielką, wręcz

akrobatyczną biegłością posługiwał się klawiaturą fortepianu, wykorzystał też w pełni możliwości instrumentów elektronicznych. Razem z Herbie Hancockiem i Keithem Jarrettem uważany jest za najbardziej wpływowego pianistę jazzowego drugiej połowy XX w. Kompozycje jazzowe takie jak „Spain", „La Fiesta", „Now He Sings, Now He Sobs", „Armando's Rhumba" czy „Matrix", to tylko niektóre z jego wielkich standardów, które tworzą historię jazzu XX w.

Chick Corea, a właściwie Armando Anthony Corea, urodził się w Chelsea w Massachusetts, na przedmieściach Bostonu. Miał włoskie korzenie, jego rodzina pochodziła z Kalabrii i z Sycylii. Ojciec – Armando był zawodowym trębaczem, grał w latach 30. i 40. w *Original Dixieland Jazz Band* w Bostonie. Chick dzięki ojcu zaczął grać na pianinie już w wieku 5 lat. W wieku 8 lat zaczął grać na perkusji. To zainspirowało go, alby fortepian potem traktować jak instrument perkusyjny. Uczył się też pod kierunkiem pianisty koncertowego Salvatore Sullo. To on zapoznał Chicka z muzyką poważną i zainteresował kompozycją.

Dorastał w okresie tzw. *bebopu*, czyli stylu jazzowego powstałego w latach 40. na wschodnim wybrzeżu Ameryki, stworzonego przez Dizzy Gillespie i Charlie „Bird" Parkera, charakteryzującego się dużą swobodą interpretacyjną, rozwiniętą improwizacją i rytmiką.

Czarny smoking, który Chick otrzymał od ojca w prezencie w szkole średniej, odegrał, jak się okazało, ważną rolę w karierze muzycznej przyszłego kompozytora. Wtedy bowiem zaczął występował w trio, które wykonywało muzykę Horace'a Silvera w klubie jazzowym w Bostonie. W skład trio wchodził portugalski trębacz Phil Barboza oraz kongista Bill Fitch, który zapoznał Chica z muzyką latynoską.

Karierę zawodową rozpoczął na początku lat 60. Podczas występów na żywo często przetwarzał dźwięk swojego pianina elektrycznego za pomocą urządzenia zwanego modulatorem pierścieniowym. Używając tego stylu, pojawił się w wielu albumach Milesa Davisa. Jego występy na żywo z zespołem Davisa trwały do 1970 roku. Ostatni skład zespołu oprócz samego Milesa Davisa, to takie wielkie nazwiska jak: saksofonista Steve Grossman, pianista jazzowy Keith Jarrett, basista Dave Holland, instrumenty perkusyjne Airto Moreira i perkusista Jack DeJohnette. Na początku lat 70. Chick Corea i Dave Holland opuścili zespół Milesa Davisa i założyli własną grupę *free jazzową*, która nagrywała dla Blue Note i ECM. W 1971 roku Chick Corea zaczął koncertować i nagrywać, m.in. dla wytwórni ECM koncerty solowe.

Założony w 1972 roku zespół „Return to Forever" czerpał ze stylu muzyki latynoamerykańskiej. I ten styl stał się przez wiele lat dominujący w twórczości Chicka Corei. Potem doszły

elementy *rockowe* i *funkowe*. W 1976 roku wyszła płyta „My Spanish Heart”, która łączyła *jazz* i *flamenco*.

W 1986 r. Chick Corea podpisał kontrakt płytowy z GRP Records, który zaowocował wydaniem dziesięciu albumów w latach 1986-1994. Jego zespół „The Akoustic Band” wydał w 1989 r. album „Alive”, z udziałem John’a Patitucciego na basie i Dave’a Weckla na perkusji. Oznaczało to powrót do tradycyjnego trio jazzowego.

W 1989 r. Chick Corea i John Patitucci promowali swoją płytę „Alive” podczas koncertu we Franfurcie nad Menem.

Chick Corea, Frankfurt nad Menem, 1989 r., fot. Jacek Gwizdka
W 1992 r. Corea założył własną wytwórnię płytową Stretch Records.

W drugiej połowie swojej kariery zajmował się także współczesną muzyką klasyczną. Skomponował koncert fortepianowy i adaptację swojego autorskiego utworu „Spain" na pełną orkiestrę symfoniczną – i wykonał go w 1999 roku z *London*

Philharmonic Orchestra. Pięć lat później skomponował utwór bez instrumentów klawiszowych: jego pierwszy kwartet smyczkowy został napisany dla „Orion String Quartet” i wykonany na *Summerfest* w Wisconsin w 2004 roku.

Corea kontynuował też nagrywanie albumów *fusion*. Jego album „Ultimate Adventure” z 2006 r. zdobył nagrodę Grammy dla najlepszego jazzowego albumu instrumentalnego.

Nowa grupa, „Five Peace Band”, rozpoczęła światową trasę koncertową w październiku 2008 roku. W skład zespołu wchodził gitarzysta John McLaughlin, z którym Corea gral w zespołach Milesa Davisa pod koniec lat 60. Do Corei i McLaughlin dołączyli saksofonista Kenny Garrett i basista Christian McBride. Ogromne oddziaływanie muzyki Corei dało się zauważyć podczas retrospektywy w 2011 roku w *Lincoln Center for the Performing Arts* w Nowym Jorku.

Chick Corea grywał też w duetach. Słynna była seria koncertów z Herbie Hancockiem mająca charakter fortepianowego dialogu. Pierwszy koncert z tej serii miał miejsce w *Paramount Theatre* w Seattle w 2015 r. i obejmował improwizacje, własne kompozycje i standardy innych kompozytorów.

W 2016 r. Corea świętował swoje 75. urodziny. Grał wtedy z ponad 20 różnymi zespołami przez sześć tygodni w *Blue Note*

Jazz Club w Greenwich Village w Nowym Jorku. – *Całkiem dobrze ignoruję liczby składające się na wiek* – powiedział wtedy. – *Wydaje się, że jest to najlepsza droga. Zawsze koncentrowałem się na tym, by czerpać jak najwięcej radości z przygody z muzyką.*

Chick Corea zmarł na raka w swoim domu w rejonie Tampa Bay na Florydzie 9 lutego 2021 roku w wieku 79 lat. I tak skończył się pewien etap w rozwoju muzyki jazzowej wieku XX i XXI.

***

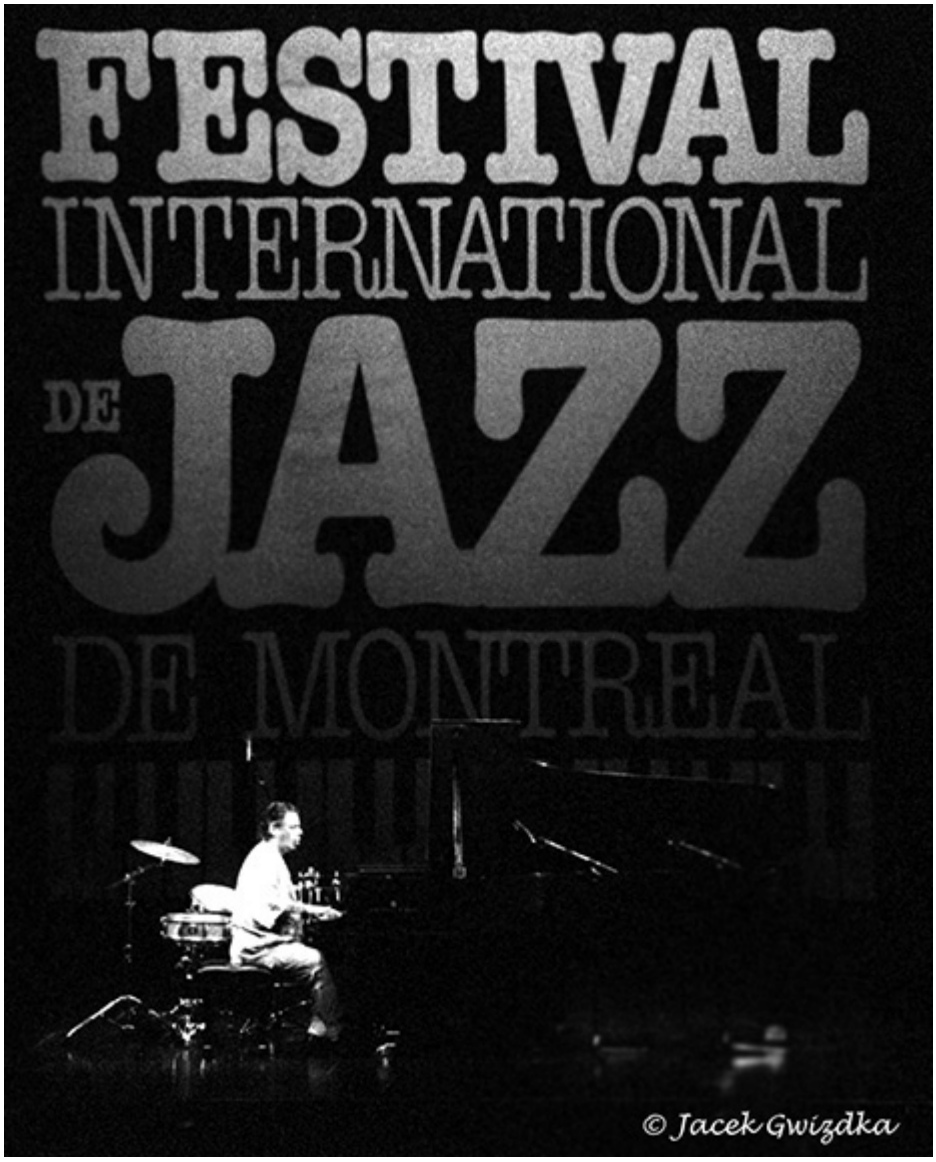

Chick Corea podczas koncertu w Montrealu, 2002 r., fot. Jacek Gwizdka

Wiadomość o odejściu Chicka Corei spowodowała, że zaczęłam wspominać wyjazdy na festiwale jazzowe do Montrealu i wertować dawne artykuły. Na *Festival International de Jazz de Montreal* byłam akredytowana trzykrotnie, jako dziennikarka radia w Perth w Australii, z którym wtedy współpracowałam, w 2001, 2002 i 2004 roku. Nadawałam audycje na żywo, pisałam też artykuły do „Jazz Forum" i do „Gazety" w Toronto, w której wtedy pracowałam. Jacek, mój mąż, miał akredytację jako

fotograf, dzięki czemu powstała kolekcja unikalnych fotografii jazzowych.

Atmosfera festiwalowa w mieście była niesamowita. Centrum było zaczarowane, dziesiątki koncertów, w klubach, salach i na ulicach. – *W Montrealu uważa się, że Jazz powinien zatrzymać ruch i otoczyć masową ekstazą połowę miasta* – napisano w „The Globe and Mail”. – *Zaskakujące, każdego lata dokładnie tak się dzieje*.

> Miasto paraliżuje muzyka, słońce i tłumy ludzi – pisałam w artykule „Jazz w kolorach lata”. – W Montrealu żyje się tylko jednym – jazzem. W ulicznych kolorach, wirującym tańcu nocnych rytmów, blaskach neonów, szumie, tłumie i labiryncie kulturowej mozaiki trudno się zdecydować na wybór, wszystko tak kusi, że chciałoby się na raz wchłonąć cały ten jazz oraz to co jest wokół niego. *Place des Arts* z fontannami i wodospadem stał się miejscem spotkań, spacerów i wielką promenadą mody. Wypełniają go sklepy z pamiątkami, festiwalowymi gadżetami i galerie sztuki. To tutaj są też wielkie sceny dla wielkich koncertów, takie jak *Salle Wilfrid-Pelletier* oraz *Theatre Maisonneuve*. Nie można też zapomnieć o scenach na wolnym powietrzu *General Motors* i *Luizjana*, które codziennie otacza wielopokoleniowy i wielonarodowościowy tłum, poddający się rytmom z

> różnych stron świata. Mimo, że wszystkie inne festiwalowe sceny, kluby i sale koncertowe położone są mniej więcej w obrębie placu, tak na prawdę muzyką tętni całe miasto.

W 2001 roku pisałam o słynnym utworze Chicka Corei „Spain", wykonywanym przez pianistę i gitarzystę podczas festiwalu. Oto fragment mojego artykułu p.t. „Jazzowa mozaika w Montrealu":

> Występ pianisty z Dominikany Michela Camilo i hiszpańskiego gitarzysty Tomatito pt. „The Spain Concert", należał do serii wielkich koncertów w Théâtre Maisonneuve. Hiszpańskie rytmy, utwory bardziej popularne i mniej popularne porwały publiczność. W repertuarze znalazły się kompozycje samego Camilo m.in. gorąca „Caribe", cz. II „Concierto de Aranjuez" Juana Rodrigo oraz Chica Corei „Spain". Brzmienie flamenco i hiszpańskie, malownicze utwory pozwoliły zapomnieć, że jest się obecnym na amerykańskim kontynencie, przenosząc wyobraźnię do kraju tańca z kastanietami. Błyskotliwa, niezwykle żywiołowa gra pianisty i gitarzysty spotkały się z owacyjnym przyjęciem.

Festiwalowa atmosfera na ulicach, ja w kapeluszu i z plakietką dziennikarską, za moimi plecami sala koncertowa, w której wieczorem wystąpi Chick Corea, 2002 r., fot. Jacek Gwizdka

W 2002 roku na festiwal przyjechał sam mistrz Chick Corea. Otrzymał wtedy nagrodę Milesa Davisa, przyznawaną przez festiwal. Pamiętam, że wystąpił w wielkiej sali koncertowej *Théâtre Maisonneuve*. Na widowni były tłumy. Nie mogłam wyjść z podziwu, czego dokonywał palcami na klawiaturze, to był raz balet, a raz cyrkowa akrobacja. Jedni byli zachwyceni, inni krytykowali, że to był tylko popis techniki, to nie jest ten sam Corea co kiedyś, że od dawna nic nowego nie stworzył. Według mnie, artysta nie jest maszyną do tworzenia wciąż nowych, zaskakujących utworów, które spowodują, że publiczność padnie na kolana. W życiu twórcy ma się różne okresy. Czasami trzeba zaczerpnąć oddech, aby potem znów siąść i stworzyć genialne

dzieła.

Oto co napisałam wtedy o występie pianisty w artykule „Jazz w kolorach lata”:

> Chic (właściwie Armando Anthony Corea) podczas festiwalu otrzymał nagrodę Milesa Davisa. Mówi się, że już blisko cztery dekady Chic Corea wnosi do muzyki jazzowej oryginalność kompozycji, świeżość spojrzenia, wyobraźnię oraz wirtuozerską technikę. Przez wiele lat wciąż tworzy swój własny jazzowy wizerunek, cechujący się fascynacjami różnymi rodzajami muzyki: fusion, elektronicznym rockiem, rytmami latynoskimi i muzyką klasyczną. Tak rozległe zainteresowania wynikają głównie ze zdolności artysty, dla którego w równym stopniu inspiracją była twórczość Bartoka i Beethovena, jak i Milesa Davisa, Billa Evansa czy Charliego Parkera. Jego zdolności w muzycznym kierunku ujawniły się już w dzieciństwie. Ojciec Chicka, kompozytor i trębacz umożliwił mu nie tylko naukę gry na fortepianie, ale i wspólne granie z własną orkiestrą. W 1959 roku Chick podjął naukę w nowojorskim Columbia University, by później akademickie studia porzucić dla studiów Jilliard School i wtopić się w muzyczny świat Manhattanu. Chic Corea przechodził wiele muzycznych przeobrażeń i zmieniał swoje zainteresowania. Swój pierwszy autorski album „Tones For

> Joan’s Bienes” nagrał z Waynem Shorterem i Joem Hendersonem. Potem grał z grupa Milesa Davisa. W 1972 roku, Corea założył zespół „Return To Forever”. Album o tej samej nazwie uznano, za jedną z najciekawszych płyt lat 70. Następny album „Crystal Silence” nagrany razem z Garym Burtonem prezentował zupełnie innego artystę, a duet otrzymał m.in. prestiżowe nagrody Grammy. W 1982 roku Chic powrócił do koncepcji muzyki w standardowym trio. Kolejną metamorfozą stał się zespół „Electric Band”. czy Chic Corea będzie nadal eksperymentował, to już czas pokaże.

Chick Corea i Jacek Gwizdka, konferencja prasowa, Montreal, 2002 r., fot. J. Sokołowska-Gwizdka

Joanna Sokołowska-Gwizdka i Jacek Gwizdka podczas festiwalu jazzowego, Montreal, 2002 r.

> Podczas koncertu w Montrealu w pierwszej części grał standardy jazzowe – piszę dalej w artykule „Jazz w kolorach lata”. – Wykonał je bardzo dobrze i błyskotliwie, ale zabrakło w nich głębi i oryginalności improwizacji, jakiej oczekiwalibyśmy od tak wielkiego artysty. W drugiej części, obok dwóch preludiów Scriabina, zagrał własne kompozycje.

> Pod koniec występu Chic Corea podzielil widownię na 5 części i wykonał improwizowany utwór wraz z publicznością, która okazała się muzykalna. Z podobnym koncertem artysta wystąpił w Sali Kongresowej w Polsce na Walentynki w 2001 roku.

Podczas festiwalu w Montrealu mieliśmy też okazję uczestniczyć w konferencji prasowej z Chickiem Coreą. Odeszła legenda, ale pozostał trwały ślad w muzyce i na fotografiach.

Informacje biograficzne na temat Chicka Corei na podstawie wikipedii w języku angielskim.

Galeria

Montreal 2002 r.

-
General Motors
du Canada Limitée
FESTIVAL
INTERNATIONAL
DE JAZZ
DE MONTREAL
© Jacek Gwizdka

-
© Jacek Gwizdka

FESTIVAL
INTERNATIONAL
DE
JAZZ
DE MONTRÉAL
Bleue
© Jacek Gwizdka

-
© Jacek Gwizdka

Chick Corea przygląda się statuetce Milesa Davisa

Montreal 2004 r.

© Jacek Gwizdka

© Jacek Gwizdka

© Jacek Gwizdka

Frankfurt nad Menem 1989 r.

© Jacek Gwizdka

© Jacek Gwizdka

© Jacek Gwizdka

Montreal w rytmie jazzu, 2002 i 2004 r.

Montreal nocą, fot. Jacek Gwizdka

Montreal, fot. Jacek Gwizdka

Montreal, fot. Jacek Gwizdka

Montreal, na przyjęciu w ambasadzie Szwajcarii, fot. Jacek Gwizdka

Montreal, konferencja prasowa, fot. Jacek Gwizdka

Mieszkaliśmy na campingu za Montrealem, na przyjęcia i bankiety przebieraliśmy się w hotelu, w którym było biuro festiwalowe. Wszędzie muzyka i wielkie gwiazdy jazzu. Np. z Wyntonem Marsalisem i jego żoną jechaliśmy windą. Cudownie było zajrzeć na *jam session* w nocy i posłuchać, jak grają wielcy muzycy poza salą koncerotwą. Wspaniałe wspomnienia.

Zobacz też:

> W rytmie jazzu. Legendarni muzycy w obiektywie Jacka Gwizdki – część 1.

> W rytmie jazzu. Legendarni muzycy w obiektywie Jacka Gwizdki – część 2.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie bez zgody wydawcy zabronione.